

Aleksander Krawczuk

ŚWIĄTYNIA MUZ

Na początku spotkania poświęconego muzeum – widzianemu jako świątynia muz – w sposób nieodparty pojawiła się refleksja o ludziach, którzy stanęli u początków Muzeum Narodowego w Krakowie – pierwszych dyrektorach, kustoszach.

Po zastanowieniu – myśl o nich okazuje się w tym miejscu i chwili całkiem naturalna, jeśli uzmysłowimy sobie, że muzy (bohaterki tego spotkania) były córkami Zeusa i Mnemozyny, bogini pamięci.

A więc przywołanie postaci z przeszłości, związanych z krakowską Świątynią Muz, odczytać można jako rzecz wręcz oczywistą, wynikającą z natury „gospodyń” tego przybytku. Przypomnę tylko jedną – dyrektora Feliksa Kopery, który 55 lat temu przyjmował mnie do pracy w Muzeum. Jakie jeszcze cechy przypisać można muzom? Jaka jest ich natura?

W poemacie sprzed 2700 lat Hezjod opisał, jak pasąc owce u stóp Helikonu, natchniony przez muzy, stał się poetą, na czego znak otrzymał gałązkę oliwną.

Tu pierwszy raz znajdujemy ślad zapisu odnoszącego się do sytuacji: muzy – osobowość twórcy. Odtąd wielokrotnie muzy zapraszały śmiertelnych na swe wyżyny lub zstępowały do wybranych, niosąc im natchnienie. Muzy były bowiem pierwotnie boginiami gór – co ma pierwszorzędne znaczenie dla właściwego i pełnego odczytania ich natury. Ta cecha greckich wierzeń, zakładających, że wszystko wokół jest w jakimś sensie żywe, pozwoliła przypisać bogów i boginie każdemu praktycznie wytworowi przyrody, każdemu zjawisku. Tak jak ulotność była cechą Nereid, które jako boginie fal istniały tylko przez chwilę – od powstania do zaniku fali na wodzie, tak też inne boginie swą naturę zawdzięczały naturze określonego tworu lub zjawiska.

A więc muzy wywiedzione zostały z dzikiej, nieokiełznanej natury gór, tego elementu przyrody, który budzi często jednocześnie podziw i grozę, zachwyt i lęk, z tej wielkiej potęgi, która stanowiła zawsze nieodpartą inspirację dla człowieka.

Tu pojawić się może pytanie, co tak żywiołowe i nieokiełznane boginie mają do czynienia w muzeum – przybytku stanowiącym w powszechnym odbiorze kwintesencję uładzenia i spokoju, doprowadzonego wręcz do „martwoty”. Jak się mają boginie rządzące żywym, bardzo osobistym i emocjonalnym odbiorem piękna skumulowanego w dziełach i przejawach sztuki, do muzeum – postrzeganego jako być może skarbiec zawierający dzieła sztuki, lecz skarbiec czujnie strzeżony przed powiewem życia, zamknięty dla wartkiego nurtu wydarzeń dnia dzisiejszego.

Takie widzenie muzeum jest jednym z wielkich nieporozumień, które łatwo dostrzec, gdy uzmysłowimy sobie, że muzealia stanowią pewną emanację, krystaliczną

istotę twórczości. A więc muzeum, gdzie zgromadzone są owoce działań człowieka podjętych pod natchnieniem muz, jest jak najbardziej właściwym miejscem na ich świątynię. Zarzut „martwoty” czy „stagnacji”, traktowanych jako przeciwieństwo twórczej energii Muz, łatwo oddalić, gdy dostrzeżemy obecność tej energii niejako skondensowanej w dziełach sztuki. Tak więc nie martwota, ale niezwykle wręcz skumulowanie energii twórczej jest cechą muzeum. Jest ono czasem tak wielkie – przy ogromnej ilości zgromadzonych muzealiów – że wielość i różnorodność wrażeń może spowodować u odbiorcy wręcz poczucie zagubienia.

Wiele osób odznaczających się pewną wrażliwością przyznaje się do uczucia „przytłoczenia” i obezwładnienia bogactwem zbiorów w muzeach o szczególnie rozbudowanych ekspozycjach. Rzec jest więc w tym, aby ten niezwykle potężny, jaki dają zgromadzone w muzeach dzieła, właściwie wykorzystać. Aby tak ukierunkować „energię twórczą z inspiracji muz płynącą”, aby jej strumień nie porywał i zatapiał w odmętach nieogarnionej informacji i ilości przesłań, ale orzeźwiał i inspirował. Trzeba sprawić, aby publiczność zwiedzająca muzeum mogła odczuć inspirującą naturę energii, która od muz, poprzez artystów, w ich dziełach znalazła pomieszczenie.

Temu celowi służy w muzeach „porządkowanie skarbów”, polegające na przygotowywaniu w określony sposób ekspozycji tak, aby nie przez proste nagromadzenie muzealiów, ale ułożenie ich z określoną myślą dać zwiedzającemu nie Ariadny, dzięki której z podróży przez czasy i kraje wyjdzie ubogacony i być może zainspirowany.

Ale nawet w przypadku dobrze przygotowanej ekspozycji czasem zwiedzający, szczególnie ci znający już ogólnie charakter zbiorów danego muzeum, sami ustalają konkretny cel każdej wizyty, skupiając się na określonym dziele sztuki lub grupie zabytków. Takie podejście pozwala na szczególne korzystanie z inspirującej energii muz, podobnie jak niezwykle cennym elementem wspomagającym widza w jak najpełniejszym korzystaniu z zasobów muzeów są wystawy czasowe. Dają one z reguły wybór dzieł pozwalający się ogarnąć, często też – udostępniając muzealia spoza stałej ekspozycji – przekazują zwiedzającemu nowe wartości.

Mówiąc o muzeum, o jego specyfice, celach historii, nie sposób nie przypomnieć losów Akademii. Około 380 roku p.n.e. Platon założył prywatną fundację poświęconą badaniom naukowym i rozważaniom filozoficznym. Akademia, jak można sądzić, była związkiem czcicieli muz. Muz traktowanych jako opiekunki czegoś wzniosłego, a dostępnego jedynie wybranym, oderwanego od aktywności dnia powszedniego.

Kierunek ten został utrwalony z założeniem w Aleksandrii przez jednego z pierwszych Ptolemeuszy w 280 roku p.n.e. Muzajonu – przybytku ku czci muz, gdzie gromadzone były głównie skarby kultury literackiej.

Skłonność człowieka do zabezpieczania dzieł powstałych pod natchnieniem muz zaowocowała powstawaniem na przestrzeni wieków wielu przybytków chroniących takie zbiory – choć niekoniecznie nawiązujące w nazwie do słowa muzeum. Grecy i Rzymianie szczególnie cenili swe skarby kultury i praktycznie każde miasto starożytne miało jakiś zbiór; znane był galerie sztuki malarskiej – pinakoteki. Budynek najbardziej znanej Pinakoteki na Akropolu, umieszczony w zamyśle budowniczych jako komplementarny do znajdującego się po drugiej stronie wejścia budynku biblioteki, istnieje do dzisiaj.

Ta łączność idei gromadzenia dzieł sztuki, przekazanych do oglądania, oraz zbiorów bibliotecznych w kompleksach mających służyć skupianiu się przy nich uczonych i artystów jest myślą niezmienną od wieków, rozszerzoną obecnie o zamysł jak najszerszego, powszechnego udostępniania zbiorów.

Muzeum ma stwarzać warunki, aby energia skumulowana w przechowywanych zbiorach służyła badaczom, artystom i wszystkim, którzy przyjdą do świątyni muz, poddając się ich inspirującej mocy; bo chyba każdy człowiek doświadcza przynajmniej raz w życiu iluminacji.

Natchnienie muz jest nieustająco potrzebne, aby nasza cywilizacja się rozwijała. Potrzebne jest więc muzeum – Świątynia Muz, gdzie, jak wspomniano wcześniej, każdy może liczyć na ich życzliwość i doświadczyć natchnienia, które, wychodząc ze świątyni, zabierze w swoją codzienność.

